148.

Kraków, poniedziałek 2 czerwca 1902.

Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków. 2 czerwca.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów jest na pierwszem miejscu podatek od biletów kolejowych. Do tej chwili jednak nie wiadomo, czy ustawa ta wejdzie istotnie na porządek dzienny, bo dr. Körber do tej chwili nie zdołał wyjednać sobie u młodoczechów pozwolenia na to. Po stronie młodoczechów muszą w tym wypadku stać wszyscy, którzy nowy ten podatek uważają za zamach na kieszenie ubogiej ludności i za lekkomyślne obciążenie komunikacyi. Nie wchodzi tu oczywiście w rachubę, jakimi motywami kierują się młodoczesi; bardzo prawdopodobnem jest, że opór ich wypływa nie z rzeczowych pobudek. lecz z chęci przybrania pięknej pozy opozycyjnej na czas wakacyj parlamentarnych. Dr. Körber do tej chwili nie wie jeszcze, jak ma ten opór przełamać; w jednym dniu ogłasza dwie sprzeczne ze sobą groźby: jednę. że Izbę bezzwłocznie odroczy. drugą, że zatrzyma ją przez cały czerwiec i nie zwoła sesyi sejmowej Jakakolwiek jednak będzie taktyka młodoczechów, jakkolwiek nie można wierzyć w ich stałość, to w całej tej sprawie najlepszem przecież jest to, że nie mogą oni teraz zwijać chorągiewki bez gruntownego skompro[illegible]ia się. Można się więc spodziewać, [illegible] razie uda się udaremnić zamysły [illegible]

[illegible]ber uparł się na ten podatek od [illegible] kolejowych, aby pokazać swą potęgę, a [illegible] okazać. co potrafi od Izby wydostać. Związał więc z tą ustawą ziszczenie wszelkich uprawnionych życzeń parlamentu: podwyższenie płac dyurnistów i zniesienie myt; pensye dla wdów i zaopatrzenie sierot; wszystko to związał z podatkiem od biletów kolejowych, a wkońcu grozi jeszcze, że ustawy o terminowym handlu zbożem wcale nie przedłoży Izbie panów, jeżeli tego podatku od Izby posłów nie dostanie. Jestto taktyka wymuszania, która sama jużby wystarczyła do wywołania w szanującym się parlamencie jak najsilniejszego protestu. W całym świecie mają ministrowie, którzy swych planów przeprzeć nie mogą, dwie drogi: albo od tych planów odstąpić, albo podać się do dymisyi; nie wiadomo, dlaczegoby ta reguła nie miała obowiązywać pp. Körbera i Böhm-Bawerka.

Związanie podatku od biletów kolejowych z różnymi szlachetnymi celami ma za zadanie ułatwić różnym demagogom parlamentarnym, jak np. antysemitom i szalbierzom z Koła polskiego, głosowanie za tym niepopularnym i szkodliwym podatkiem. Swą służalczość wobec rządu będą mogli ukryć pod płaszczykiem miłości dla dyurnistów. Ale w ostatniej chwili została im ta gra szarlatańska gruntownie zepsuta przez młodoczechów. Kto chce dyurnistom pewnie pomódz, powinien głosować za wnioskiem Placzka, który upoważnia rząd do wzięcia pieniędzy na przeprowadzenie tych wszystkich dawno uchwalonych ustaw z nadwyżek kasowych ministra skarbu. W ten sposób zostało rozdarte owo chytre „iunctim“ i dla służalczych demagogów odpadła możliwość maskowania się.

P. Körber będzie miał dziś gorący dzień, jeżeli młodoczesi nie zdradzą. Obowiązkiem posłów jest użycie wszelkich środków, aby nie dopuścić do tego niepotrzebnego i szkodliwego obciążenia ubogiej ludności, które ciężko dotknie robotników, chłopów i drobnomieszczan, a wielkim panom naturalnie nie da się odczuć. Ale p. Körber prawdopodobnie zobowiązał się przeprzeć tę ustawę mimo wszelkiego oporu; może to ma być próba generalna dla pożyczki na haubice? Oczywiście samo uroczyste przyrzeczenie nie mogłoby dla Körbera być poważnym powodem dotrzymania słowa: Ileż to razy przyrzekał wnieść reformę prasową? Jak pozorną jest „postępowość“ polityki Körberowskiej, okazuje się wyraźnie w tem, że z równą zaciekłością usiłuje on przeprzeć podatek od biletów kolejowych i przewlec w nieskończoność reformę prasową. Gdybyśmy mieli parlament. który seryo pragnie przynajmniej najkonieczniejszego postępu, to musiałby on drowi Körberowi odpowiedzieć: Jeżeli jeszcze nie czas na reformę prasową, to cóż dopiero na podatek od biletów kolejowych! I dr. Körber musiałby się ugiąć.

Z parlamentu.

Wiedeń, 31 maja.

Z sobotniego posiedzenia Izby posłów podajemy dosłowny opis awantury między Wolfem a Schönererem:

Poseł **Wolf** zwrócił się z zapytaniem do prezydenta ministrów, czy skłonnym jest postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby posłów sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie prośby sądu powiatowego w Lincu o wydanie posła dra Schalka.

Prezydent oświadcza, że o ile możności uczyni zadość temu wezwaniu.

Poseł **Schönerer** zapytuje prezydenta, czy nie przedłoży również sprawozdania komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie Wolfa i Verganiego.

Poseł **Wolf**: Zgadzam się! To jest czysta szenererowska perfidya! To jest moralny zanik! (Wrzawa u wszechniemców. Wołania: „Lausbub!“).

Poseł **Stein**: Moralnie upadłym jesteś pan! Ty gałganie! (Haderlump).

Poseł **Malik**: Kartel cukrowy! (Wrzawa).

Prezydent oświadcza, że uczyni zadość o ile możności żądaniom posła Schönerera. (Wrzawa).

Poseł **Wolf**: Schönerer jest najperfidniejszym człowiekiem pod słońcem!

Poseł dr **Tschan** woła coś do Schönerera.

Poseł **Malik**: Oto jest teść stronnictwa wschodnio-niemieckiego! Dr Tschan jest w spółce z Wolfem!

Poseł **Schönerer**: Dr Tschan jest rzeźnikiem!

Poseł **Wolf** (do Schalka): Najpierw stchórzył przed bronią, potem przed sądem honorowym. Broszury pisać, to nie sztuka!

Poseł **Schalk** (do Wolfa): Pan jesteś człowiekiem bez czci!

Poseł **Lindner** (do Wolfa): Innyby się już dawno zastrzelił!

Poseł **Kliemann** (do Wolfa): Od pół roku kręci się z naładowanym rewolwerem. Mógłby się już raz zastrzelić.

Poseł **Wolf**: Zrób pan sam to najpierw!

Poseł **Tschan**: Jesteście wszyscy zdrajcami i szubrawcami!

Poseł **Strobach**: Zawołajcie teściową! (Chrześcijańsko-socyalni wołają: „Teściu!“ Wrzawa).

Prezydent dzwoni bezustannie i prosi o spokój.

Wnioski nagłe Czechów.

Poseł dr **Placzek** i tow. przedkładają wniosek nagły, w którym domagają się upoważnienia ministra skarbu do użycia zapasów z roku 1900, względnie i z r. 1901 na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, wynikłych w drugiej połowie r. 1902 z powodu zniesienia myt, podwyższenia płac auskultantów i dyurnistów, jak i wskutek podwyższenia emerytur dla pensyonistów starego stylu.

Poseł **Klofacz** i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie naruszenia niezawisłości stanu sędziowskiego, zagwarantowanej zasadniczemi ustawami państwa. Wniosek brzmi następująco: „Znany już wypadek traktowania sądu powiatowego w Beneszowie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jest nowym dowodem, który świadczy, jak się w rzeczywistości narusza najważniejsze prawa stanu sędziowskiego, zagwarantowane nawet zasadniczemi ustawami państwa. Wychodzimy z tego zapatrywania, iż niezawisłość sędziego stanowi jedyną podstawę konstytucyjnego państwa, które i do tej chwili tak bardzo jest jeszcze nierozwinięte. Aby ustrzedz tę jedyną podporę życia konstytucyjnego, które jest zawsze jeszcze możliwem, stawiamy wniosek: Wzywa się rząd, aby przedłożył obszerne sprawozdanie Izbie posłów w sprawie wypadku, jaki spotkał sąd powiatowy w Beneszowie i aby dbał o to, iżby nie naruszano w najwyższym stopniu ważnej, zasadniczemi ustawami państwa zagwarantowanej niezawisłości stanu sędziowskiego“.

Porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów, zwołanego na godzinę 3 po południu, znajdują się następujące sprawy: 1) Podatek od biletów kolejowych. 2) Udogodnienia dla domów ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników. 3) Zmiana ustawy dotyczącej zniżenia podatku gruntowego. 4) Postanowienia przejściowe, dotyczące podatku domowego w Pradze i Libercu. 5) Uregulowanie stosunków pracy przy rządowych budowlach kolejowych. 6) Uzupełnienie przepisów przemysłowych odnośnie do robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych. 7) Rozszerzenie ustawy o obowiązku odszkodowania. 8) Podatkowe i należytościowe ulgi dla wiedeńskich wodociągów. 9) Sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie o nietykalność posłów Schalka i Wolfa.

Kiedy wolno zasuspendować nauczyciela prowizorycznego?

W poprzednim numerze donieśliśmy, iż trybunał administracyjny w Wiedniu na rozprawie dnia 30 z. m. rozpatrywał zażalenie nauczycielki prowizorycznej Ottona Katschinki, wniesione przeciw potwierdzonej przez radę szkolną krajową i ministeryum decyzyi okręgowej rady szkolnej wiedeńskiej, która nagle, bez żadnego śledztwa dyscyplinarnego usunęła Katschinkę z posady nauczycielskiej. Na rozprawie zastępca prawny poszkodowanego dr Offner uzasadniał zażalenie w następujący sposób:

„Trybunał ma rozstrzygnąć, czy nauczyciele prowizoryczni mogą być, podobnie jak dzienni najemnicy, każdej chwili wydaleni ze służby bez wypowiedzenia, lub czy też przynajmniej na jakiś czas posiadają oni zapewnione stanowisko. Stały nauczyciel otrzymuje posadę na całe życie i — wedle pragmatyki służbowej — może być oddalonym tylko z powodu zupełnej niezdolności do zawodu, lub też ciężkich wykroczeń dyscyplinarnych. Nauczyciel niestały nie otrzymuje posady na całe życie; i w ten tylko sposób tłómaczy się słowo „niestały“ lub „prowizoryczny“, nigdy zaś w tym duchu, by nauczyciela niestałego można oddalić każdej chwili, jak dziennego najemnika. Pra-

Z TEATRU.

„Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

Autor przenosi nas na płaszczyznę nadmorską — przednią straż lądu — narażoną wiecznie na walkę z potężnym żywiołem. Biedna wioska rybacka: nędza, ciemnota, niepewność jutra, a w ślad za tem pijaństwo, dające chwilę zapomnienia mózgowi, steranemu kłopotami — a podniecenia zmysłom.

Na tem tle, nakreślonem kilkoma zaledwie liniami, autor rysuje dwie postaci pastorów, będące wzajemną antytezą: jeden, stary, który już lat trzydzieści na tem odludziu przemieszkał, z parafianami się zbratał i zrównał, nie gromił ich nigdy z wyżyn ambony, bo sam czuł własną ułomność, zresztą nie łudził się nawet co do swego powołania: pastorem stał się dla kawałka chleba. Ten chleb ma mu z rąk wytrącić władza kościelna, w której jakiś nowy prąd zawiał, za karę, iż zaniedbuje parafię i wiedzie gorszący żywot, kalając po szynkowniach suknię duchowną. Miejsce starego Sieverta ma zająć młody Holm, w którego energii konsystorz pokłada wielkie nadzieje. Holm rwie się do „apostolskiej“ pracy, lecz to upragnione przezeń „apostolstwo“ nic wspólnego niema z łagodnem marzycielstwem Chrystusa: jest on naturę despotyczną, a sfanatyzowaną; zgodnie ze swym charakterem twardym, surowym przedstawia on sobie bóstwo jako istotę, spragnioną pomsty, nie znającą litości; i on dla grzeszników biczem bożym się stanie, aż ich do kajania się zmusi, a najbardziej skalanych odtrąci z pogardą, jak twory nieczyste.

Obu pastorów poznajemy bliżej z ich zachowania się wobec wiejskiej dziewczyny, której matka zmarła. Holm odmawia swego udziału w pogrzebie, bo Styna jest — w jego oczach — ohydną jawnogrzesznicą. On się, jak trędowatej, jej brzydzi; ślina wzgardy na jej widok do ust mu się ciśnie. Dla matki, która tak swą córkę wychowała, niema obrzędów kościelnych, mów pogrzebowych się nie wygłasza! Napróżno stary Sievert wstawia się za dziewczyną i w polemice z Holmem rzuca mu w twarz wyrazy, że nie jest chrześcijaninem — Holm trwa w swojem postanowieniu, uważa je za pierwszy krok w swej walce z „nieprawością“.

Tymczasem nad całą wsią zawisło straszne niebezpieczeństwo. Rozszalałe od burzy morze falą spiętrzoną przelewa się na brzeg. Nie pomogła tama, do której Holm zapędził całą ludność: woda ją targa — porywa głazy i ziemię, topiąc wioskę rybacką. Ocalał tylko pagórek, na którym znajduje się plebania — a powyżej kościół. Na plebanii obok obu pastorów uratowali swe życie: Styna, stary kościelny, oraz gospodyni Holma. O ile te dwie ostatnie postaci służą autorowi tylko dla zaokrąglenia personalu, związanego z życiem w plebanii, o tyle Styna jest przezeń uposażoną w bardzo ciekawe rysy psychologiczne. Ta zaniedbana, „upadła“ dziewczyna czuje w głębi ducha przesadny podziw dla Holma: olśniewa ją jego hart żelazny, który ludzi do posłuszeństwa przed nim zgina, ogarnia ją na jego widok lęk jakiś, jakby zwierzęcia przed pogromcą, a może imponuje jej i pogarda, jaką on żywi dla tych uciech cielesnych, które ją w wiośnie życia zepchnęły na poniewierkę lub ostry kontrast, zachodzący pomiędzy nim, a tymi ludźmi, z którymi styczność miała, którzy jej ciałem zaspakąjali swe chuci, rozpalali jej własne — budząc równocześnie żal głuchy w jej duszy nad zmarnowanem życiem... Z tych wszystkich pierwiastków zrywa się w niej ku Holmowi rozpaczliwy bunt ludzkiej godności, gdy ten właśnie człowiek, tak panujący nad jej wyobraźnią, nic dla niej niema prócz obrzydzenia; w swem rozegzaltowaniu cieszyć się ona zaczyna, że zalew zatopić może ich wszystkich, że pod jedną falą znajdą grób: on i ona — równi wobec śmierci...

Później wystarczyła tylko jedna chwilka ludzkiego obejścia się z nią Holma, aby uczynić z niej oddaną mu całą duszą istotę, rehabilitującą się ofiarą własnego życia.

Oto interesująca kanwa, na której autor rozsnuwa swój dramat. Utwór ten posiada wszakże, zdaniem mojem, jeden błąd kardynalny: Engl zapragnął dać równocześnie i drobiazgowo przeprowadzone studyum psychologiczne, dotyczące trojga ludzi i utrzymać widza w silnie napiętem uczuciu grozy wobec katastrofy, jaką co chwila zgotować mogą rozszalałe fale. Te dwa zadania trudno było zrównoważyć i autor musiał przypominać widzom stwarzaniem powtarzających się od czasu do czasu okrzyków przerażenia, pokazywaniem na scenie rezultatu pomiarów wody, lub apelowaniem do maszyneryi gromotwórczej, że niebezpieczeństwo się ciągle wzmaga.

Te mechaniczne środki, ponawiające się we wszystkich 3 aktach, nie poparte dostatecznie przez samą zbyt na szczegóły rozprószoną akcyę, nie mogły oczywiście wywołać odpowiednio silnego nastroju. W ostatnim akcie np. byłoby i zgodniejsze z charakterem Holma i wywołałoby potężniejsze wrażenie, gdyby on w ekstazie wołał do nieba o zesłanie pomocy zamiast słabnąć fizycznie jak każe autor, chcąc pokazać zmianę, która zaszła w Stynie... Przepłynąwszy wreszcie z końca sztuki na początek, skonstatować muszę pewien zawód, jaki widzowi gotuje ekspozycya. Autor tak obszernie kreśli kontrast zachodzący pomiędzy obu pastorami, oraz ich przeciwieństwo w stosunku do parafian, jakgdyby na tym motywie opierać się miała cała sztuka; w dalszym rozwoju, jak widzieliśmy, dramat zeszedł na wręcz odmienne tory.

Główne trzy role spoczywały w rękach p. Wysockiej (Styna), p. Sosnowskiego (Holm) i Przybyłowicza (Sievert). Pani Wysocka dowiodła tym razem, czego dotąd nie miała sposobności, że i silne efekty leżą w zupełności w zakresie jej talentu. Zwykle role posiadające takie efekty uchodzą ze względu na nie za szczególnie popisowe, mnie się wszakże wydaje, że wierne odtwarzanie uczuć bardziej subtelnych (a z tej strony była nam p. Wysocka głównie znaną) jest niewątpliwie większą jeszcze zasługą. Pan Przybyłowicz zupełnie dobry w dwóch pierwszych aktach, gdy sytuacya była mniej tragiczną, w trzecim miał chwilkę zapomnienia; coprawda autor postawił mu potrzask, każąc dyabłami sadzić w kościele: w zdaniu tem nie mógł się p. P. obronić reminiscencyom komika. P. Sosnowski wywiązał się ze swego zadania bardzo wiernie. O pozostałych dwóch rolach (wykonanych przez p. Sokoliczównę, p. Zelwerowicza) wspominać nie będę, bo były one w sztuce, i tak zbyt mało skupionej, kompletnie zbyteczne.

m.

gmatyka nie mówi więc, iż nauczyciel prowizoryczny jest najemnikiem dziennym, tylko, iż może on być także wydalonym ze służby. Prowizoryczny nauczyciel, skoro tylko złożył dowód uzdolnienia do zawodu, ma takie samo prawo do pensyi, jak nauczyciel stały. § 56 państwowej ustawy szkolnej nie czyni też żadnej różnicy między prowizorycznym a stałym nauczycielem młodszym, lecz przyznaje prowizorycznie wszystkim, „świadectwo uzdolnienia posiadającym nauczycielom młodszym" prawo do pensyi. Tak samo również brzmi dolno-austryacka ustawa krajowa z r. 1870. W myśl tych postanowień więc pobiera nauczyciel prowizoryczny nie zapłatę dzienną, lecz remuneracyę roczną, co świadczy najwyraźniej o tem, iż przyjęty on jest na posadę na cały rok. Dlatego też prowizoryczny nauczyciel może tylko przy końcu roku ustąpić z posady i to za poprzedniem 3-miesięcznem wypowiedzeniem. Dolno-austryacka rada szkolna krajowa rozstrzygnęła w roku 1897, iż § 32 regulaminu odnosi się również i do nauczycieli prowizorycznych. Okręgowa rada szkolna w Wiedniu nie miała więc prawa oddalać nagle nauczyciela Katschinkę bez żadnego śledztwa dyscyplinarnego lub poprzedniego wypowiedzenia i w ten sposób jednostronnie zrywać kontraktu, na cały rok zawartego. Jest to ogólną zasadą prawa, iż przy tego rodzaju kontraktach na obu stronach ciążą jednakowe zobowiązania".

Przedstawiciel ministeryum oświaty w odpowiedzi na wywody dra Ofnera przyznaje, iż ustawa w tym kierunku nie zawiera wyraźnych postanowień. Ministeryum oświaty „było zdania", iż należy potwierdzić rozstrzygnięcie okręgowej rady szkolnej, którem zasuspendowano Katschinkę, a to dlatego, iż przeciw temu rozstrzygnięciu nie przemawia żadne jasne postanowienie. Nie może tu być mowy o zupełnem „wydaleniu"; było to tylko „uwolnienie" ze służby. Gdyby Katschinka dopuścił się był jakiegoś przewinienia, wówczas rada szkolna okręgowa byłaby musiała wytoczyć mu wprzód śledztwo dyscyplinarne.

Dr. Ofner replikując, konstatuje, że również i przedstawiciel rządu przyznaje, iż prowizoryczny nauczyciel młodszy, wykraczający przeciw swym obowiązkom, nie może być wydalony bez poprzedniego śledztwa dyscyplinarnego. A więc w razie choroby dostaje nauczyciel prowizoryczny pensyę jeszcze przez cały rok; w razie starości lub niezdolności do pracy również pobiera pensyę; w razie jakiegoś przekroczenia również nie może być odrazu wydalonym, lecz wprzód musi się mu wytoczyć śledztwo dyscyplinarne; czy tylko więc zdrowy, zdolny i sumienny nauczyciel ma być wyjętym z pod praw i może być odrazu wyrzuconym ze służby?

Nauczyciel Katschinka oświadcza, iż wniósł zażalenie nie ze względów materyalnych lecz w obronie swej czci i celem sprecyzowania stosunków prawnych w zawodzie nauczycielskim. Jeżeliby rozstrzygnięcie okręgowej rady szkolnej zostało potwierdzone, wówczas odnośnie do młodszego nauczycielstwa powstałby zupełny brak bezpieczeństwa prawnego.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy trybunał najwyższy dopiero dnia 13 bm. ogłosi wyrok w tej tak ważnej dla nauczycielstwa sprawie. Wyrok trybunału podamy natychmiast po ogłoszeniu.

Przegląd społeczny.

Praca więźniów wojskowych. Z Przemyśla donoszą nam: Więzienie wojskowe w Przemyślu jest jednym wielkim warstatem, gdzie od rana do nocy pracują dziesiątki stolarzy, tapicerów, kowali, szewców, krawców, którzy nietylko wykonują wojskowe roboty ale także czysto cywilne. Oddrzwia, futryny, okiennice, okucia do całych kamienic wynosi się wozami z więzienia wojskowego, a rzemieślnik nasz i robotnik mrze z głodu. Do robót w magazynach wojskowych używa się około 100 aresztantów wojskowych, przy wiązaniu siana u przedsiębiorcy Hirta pracuje około 30 aresztantów.

Zapytujemy raz jeszcze cywilne władze sądowe i władze wojskowe, czy zechcą zaprzestać walki konkurencyjnej, prowadzonej bezpłatną siłą więźniów z wolnymi robotnikami, czy też zależy im na tem, aby rozgoryczenie, rosnące wśród robotników, pozbawionych w ten sposób pracy, stało się powodem smutnych następstw.

Z sali sądowej.

Krakowski tramwaj elektryczny dostarcza sądom ciągle materyału do procesów karnych. Jako oskarżeni stawają przed kratkami kiepsko płatni i nadmiernie wyzyskiwani motorowi tramwaju, którym prokuratorya wyłączną przypisuje winę mnożących się w sposób zastraszający wypadków.

Niestety w procesach tych nie omawiano dotychczas wyczerpująco, o ile winę ponosić tu może bogate towarzystwo tramwajowe wskutek wadliwych zarządzeń, szczupłości personalu, oszczędności niezwykłych, niedotrzymania przepisów kontraktu itd. Również należałoby w procesach tych zastanowić się, o ile zarząd miasta winien jest w drodze nadzoru przez przepisy natury administracyjnej zapobiedz takim wypadkom. W procesach tych występuje zazwyczaj jako obrońca oskarżonych radca miejski, referent kontraktu tramwajowego, dr. Rothwein...

Wczoraj odbył się przed sądem krajowym karnym w Krakowie proces, w którym za przejechanie na śmierć lekarza wojskowego, emerytowanego Bernarda Schlesingera, zasądzono na wniosek prokuratoryi motorowego Tomasza Rembacza na 3 tygodnie ścisłego aresztu. Możeby materyał tego procesu dał się zużytkować wreszcie do rozpatrzenia w radzie gminnej gospodarki naszego tramwaju elektrycznego.

Z powodu obrazy cara rosyjskiego skonfiskowała krakowska prokuratorya w kwietniu br. zbiorek pieśni p. t. „Majówka". Obrazy karygodnej dopatrzono się w treści znanej piosenki. „Co to za gwar". Pełna Izba sądu krajowego karnego pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego, potwierdziła konfiskatę i zarządziła zniszczenie całego nakładu. Nim jednak wykonano konfiskatę, rozeszły się odrazu w przeciągu kilku godzin niemal wszystkie egzemplarze tej „niebezpiecznej" broszury. Zarządzono śledztwo policyjne i karnosądowe. W piątek odbyła się rozprawa karna, przy której prokuratorya usiłowała wykazać, że szybkie rozpowszechnienie broszurki nastąpiło dlatego, ponieważ zgłoszono ją bezprawnie jako dodatek do „Naprzodu". Sąd za to przedwczesne rozpowszechnienie broszurki między niewyśledzonych odbiorców wymierzył grzywnę na ubogich w kwocie 40 K. Obrońca dr. Heski zgłosił odwołanie, celem bliższego omówienia roli, jaką w tym procesie odegrał świadek, komisarz policyjny Tomasik. Komisarz ten, jako referent dla spraw dorożkarskich i prasowych, ma bardzo ciekawy sposób zbierania różnych „informacyj", o których zeznaje jako świadek pod przysięgą urzędową...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 czerwca. 1624. Urodziny Jana Sobieskiego w Olesku. — 1800. Cisalpińska republika. — 1848. Kongres słowiański w Pradze. — 1878. Zamach Nobilinga na cesarza Wilhelma I. — 1882. Garibaldi umiera — 1901. Rokosz wśród żołnierzy angielskich w Dorn-Drift w połdniej Afryce.

Upały przyszły do nas nagle i bez żadnego przejścia. Bezpośrednio po zimie dostaliśmy lato. Wczorajsza niedziela była już pod znakiem strasznych upałów. Publiczność uciekała gromadnie z dusznego miasta, szukając wytchnienia w okolicy. Brak miejsc spacerowych dawał się dotkliwie odczuwać.

W teatrze miejskim odbędzie się jutro, we wtorek debiut p. Maryi Dulębianki. Wystąpi ona w „Romantycznych" Rostanda.

Stowarzyszenie artystów polskich w Krakowie rozesłało do swych miejscowych członków następnjące pismo: Ponieważ ogólne zebranie członków zwołane na dzień 29 maja br. dla braku kompletu nie doszło do skutku, przeto w myśl § 9 statutu stowarzyszenia zapraszamy kolegów na powtórne ogólne zebranie w dniu 9 czerwca b. r. godz. 7 wieczór, w gmachu Tow. przyj. sztuk pięknych, na którem to zgromadzeniu bez względu na ilość obecnych członków uchwalonym zostanie wybór jednego członka wydziału i wiceprezesa.

Znaleziono w piątek 30 z. m. na plantach dietlowskich pęk kluczy. Właściciel odebrać je może u płatniczego restauracyi Machaufa przy ul. Lubicz.

Miły sprzymierzeniec. Klerykalno-konserwatywny „Przedświt" pomieszcza o wyborach do krakowskiej rady miejskiej następujące dalsze uwagi:

„Ostatnie wybory tutejsze do rady miejskiej nie zmieniły w niczem sytuacyi politycznej w Krakowie, a ktoby ze zwycięstwa listy konserwatywnej chciał wnosić o jakiemś poważniejszem wzmocnieniu się stronnictwa zachowawczego, myliłby się również jak ten, ktoby sądził, że porażka liberałów wpłynie stanowczo na osłabienie ich obozu".

„Nie przystoi więc „Czasowi" wznosić okrzyków tryumfu wobec faktu, że obaj kandydaci socyalistyczni otrzymali w kuryi inteligencyi przeszło po 800 głosów, a więc mało co mniej od jego własnych kandydatów i wobec drugiego faktu, że ogromna liczba wyborców, których on uważa za swoich stronników, kreśliła niemiłosiernie na listach konserwatywnych bardzo wybitne nazwiska blizkich przyjaciół „Czasu". Wreszcie niech sobie „Czas" spoczywa na laurach, jeśli mu to przyjemność sprawia, ale niech nie bałamuci czytelników zatajeniem istotnego stanu rzeczy, niech z przypadkowej, arcysztucznie uzyskanej większości nie każe im wnosić, jakoby żywioły zachowawcze miały już w Krakowie stanowczą przewagę. Tak bowiem nie jest".

Wcale trafne uwagi!

O skrutynium wyborów do lwowskiej rady miejskiej pisze „Gazeta narodowa": „W sali I posunęło się skrutynium najdalej. W sali tej oddano 514 egzemplarzy listy miejskiej. Z tego nie kreślonych jest tylko 168 sztuk, 232 mało kreślonych, tj. mniej więcej po 4 nazwiska na każdej. P. Thullie jest skreślony 106 razy. Interesujące też są daty, jak stoją kandydaci pp. Hudec i Diamand i p. Breiter. Otóż w innej sali na 468 list komitetu miejskiego p. Breiter był dopisany 112 razy, a więc gdyby w innych salach i na innych listach tylko w tym samym stosunku był dopisywany, toby nie przeszedł. Z wliczeniem bowiem jego własnej listy, miałby do 1.000 głosów, podczas gdy potrzebnych do przejścia jest z góry 1.900. Lepiej mają stać socyaliści: pp. Diamand i Hudec, którzy częściej są dopisywani, a nadto znajdowali się na liście stronnictwa ludowego, która zdobyła przeszło 800 głosów".

Kilka słów odpowiedzi p. ministrowi obrony krajowej Welsersheimbowi. Na interpelacyę posła tow. Daszyńskiego, w sprawie prowadzenia śledztwa przez organy wojskowe w Przemyślu, odpowiedział p. minister obrony krajowej, że zawarte w interpelacyi fakta są nieprawdziwe i że organa wojskowe wcale do śledztwa się nie mięszały. Odpowiedź ministra obrony krajowej polega na nieprawdziwych informacyach, udzielonych mu przez podwładne organa. Faktem jest, że w biurze ck. starszego komisarza policyi Mayera w Przemyślu, kapitan 45 p. p. Witwicki do świadka Dalhkego, odezwał się temi słowy: „Bądź pan konfidentem w sprawie Regera i Liebermanna, a my pana sowicie wynagrodzimy". Na odpowiedź odmowną ze strony Dalhkego zawołał c. k. nadkomisarz policyi Mayer: „Tak, to ja pana oddam pod dozór policyjny". Do świadka Heleny Przybyłkiewicz, powiedział kapitan Witwicki: „Niechaj pani bodaj trochę przychylnie dla nas zeznaje, a my postaramy się pani o kantynę wojskową i aż do śmierci będzie pani dobrze". Wyżej przytoczone fakta zobowiązujemy się udowodnić każdej chwili świadkami.

Nowy proces szpiegowski. Z Przemyśla donoszą nam: Niedługo odbędzie się jeszcze jeden proces o szpiegowstwo przed sądem wojennym przeciw żandarmowi z Tarnopola, którego nazwisko ścisłą tajemnicą otaczają władze. Żandarm ten przed kilku miesiącami uciekł do Rosyi, dał się ująć władzom rosyjskim, a odprowadzony do Kijowa, stanął przed generalnym sztabem, tak jak Zalewski. W Kijowie ruszyło go sumienie, nie zgodził się na rozmaite propozycye. Zamknięto go wówczas do więzienia. Do celi, w której siedział, wprowadzono byłego kadeta wojsk austryackich, także dezertera, który począł namawiać uwięzionego żandarma do wstąpienia w służbę rosyjską. Dla zachęty opowiadał mu kadet, ile już oficerów, podoficerów i innych ludzi z Austryi służy przy sztabie generalnym w Kijowie i dobrze się im powodzi. Między innymi ekskadet wymienił także nazwisko Zalewskiego (wówczas Zalewski nie był jeszcze aresztowany). Dla sprawdzenia zeznań żandarma powołano onegdaj Zalewskiego do przesłuchania. Zalewski w części potwierdził zeznania żandarma.

Radzie szkolnej krajowej do wiadomości. Z Przemyśla donoszą nam: Przemyski komisaryat policyi zezwolił na założenie publicznego domu naprzeciw gmachu gimnazyum polskiego i ruskiego, przy ul. Basztowej. W interesie młodzieży leży, aby rada szkolna, pozostająca obecnie w ścisłym kontakcie z przemyską policyą, wpłynęła na tę ostatnią, aby zezwolenie swoje cofnęła.

Żołnierska dola. Z Przemyśla donoszą nam: Podczas ćwiczeń 10 p. p. dwóch żołnierzy z kompanii porucznika Certoriusa dostało wybuchu krwi. Obu musiano powierzyć opiece lekarskiej.

Bankructwo galicyjskiej fabryki. Firma młynarska Siegfried Pilzer w Żywcu i w Łodygowicach popadła w konkurs. Passywa wynoszą blisko 400.000 K. Poszkodowanymi są firmy węgierskie, wierzyciele hipoteczni i pewna instytucya bankowa w Białej.

Szykanowanie porucznika Mattachicha. Przed trzema tygodniami do zakładu karnego Möllersdorf, gdzie przebywa Mattachich przybył nowy komendant, major od ułanów, Franciszek Schönett. Główne zadanie tego pana zdaje się polegać na tem, aby z „wymaganą surowością" traktował nieszczęśliwego Gerę Mattachicha. Od czasu przybycia majora Schonetta do Möllersdorf położenie Mattachicha gruntownie się pogorszyło. Chcą mu odpłacić za to, że opinia publiczna miała sposobność zająć się bliżej wyrokiem sądu wojskowego. Mattachich z powodu złego stanu zdrowia przebywał jeszcze niedawno w szpitalu. Nagle odkryto, że więzień już zupełnie wyzdrowiał i że musi obecnie dostawać wikt aresztancki. Tak przynajmniej zaopiniował lekarz pułkowy dr. Karol Soltan, dla którego życzenie komendanta jest rozkazem. Ale i to była jeszcze niedostateczna kara dla Mattachicha. Odebrano mu wszelkie pierwotnie przyznane ulgi. Zabroniono mu grywać w szachy, odebrano służącego. Mattachich musi teraz sam sobie czyścić celę, wypróżniać „kibie" itd. Gdy pewnego razu znaleziono u niego „salami", skazano go za [illegible] dziesięć dni ciemnicy, obostrzonej twardem łożem i trzydniowym postem.

Eksplozya w kamieniołomie. „N. W. Tagblatt" otrzymał wiadomość z Warszawy, że w miejscowości Brzeziny (gub. piotrkowska?) nastąpiła onegdaj eksplozya w kamieniołomie, skutkiem której zginęło 56 osób. Ocalało zaledwie 12 osób.

Telegraf i telefon.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 2 czerwca. Wczoraj w południe odbyło się tu na placu Strzeleckim zgromadzenie strejkujących, na którem tow. Żelaszkiewicz podał do wiadomości wynik ankiety. odbytej w sobotę po południu w ratuszu. Zgromadzeni jednak nie przyjęli proponowanych warunków ugody i postanowili dalej strejkować. Domagają się natychmiastowego wydalenia murarzy Mazurów, a nie, jak majstrowie uchwalili, po miesiącu i uznali, że płaca 55 ct. dla robotnic, a 75 ct. dla robotników przy budowlach jest za nizką. Celem dalszych pertraktacyj wzmocniono komitet strejkowy z 12 do 27.

Lwów, 2 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Strejk robotników budowlanych trwa w dalszym ciągu, dzięki niedwuznacznej złej woli budowniczych. Obopólne pertraktacye w sobotę trwały do godz. $^1/_2$11 w nocy. Robotnicy w uwzględnieniu naprężonej sytuacyi robili znaczne ustępstwa i zdawało się, że dziś wrócą do pracy.

Tymczasem cała akcya w przeciągu niespełna 8 godzin spełzła na niczem. Kiedy delegaci robotników zebrali się wczoraj, aby podpisać ugodę, pokazało się, że z grona budowniczych przybył tylko jeden p. Kamieniobrodzki, który nowe postawił warunki i wkońcu „rozgniewany" odszedł.

Wobec tego delegaci robotników przybyli na zgromadzenie, które obradowało w niedzielę o godz. pół do 12 w południe na placu Strzeleckim nad sytuacyą, że zawarta w sobotę ugoda nie uzyskała sankcyi, wobec czego nie pozostaje nic innego, jak dalej strejkować.

Zgromadzeni w liczbie około 3.000 po krótkiej naradzie uchwalili dalej strejkować. Dawną komisyę strejkującą uzupełniono 15 nowymi członkami, którzy są upoważnieni do pertraktowania z budowniczymi i majstrami. Dziś o godz. 7 rano str[illegible] mają się zgromadzić przed lokalem „[illegible] Sytuacya jest bardzo groźną, gdyż [illegible] są bardzo wzburzeni [illegible] towane.

Lwów, 2 czerwca. Namiestnik zwołał na dziś godz. 10 rano majstrów murarskich i budowniczych. O godz. 11 miałaby pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego na nowo obradować wspólna konferencya wraz z delegatami robotników.

Wiec dyetaryuszów.

Lwów, 2 czerwca. Wczoraj przed południem odbył się tu wiec dyetaryuszów. Przybyło około 250 osób. Po referatach Kochmana „O obecnem położeniu dyetaryuszów" i Mandla na temat „Ustawa a dyetaryusze", uchwalono rezolucyę, domagającą się najrychlejszego wprowadzenia w życie uchwalonej przez parlament ustawy o stabilizacyi dyetaryuszów i drugą z podziękowaniem posłom do rady państwa za dotychczasowe starania i z prośbą o poparcie na przyszłość.

Zjazd liberałów niemieckich.

Praga, dnia 2 czerwca. Wczoraj odbył się w „Domu niemieckim" wiec stron. niemiecko-postęp., na które przybyli prawie wszyscy posłowie tego stronnictwa do Rady państwa i sejmu, oraz około 250 mężów zaufania z Czech. Uchwalono rezolucye z życzeniami dla Dr. Körbera z powodu jego ostatniej mowy w Izbie panów i z oświadczeniem się za rozdziałem cłowym tylko na wypadek, gdyby ugoda z Węgrami dla Austryi miała być niekorzystną.

Pierwsze posiedzenie nowej Izby francuskiej.

Paryż, 2 czerwca. Wczoraj zebrała się na pierwsze posiedzenie Izba deputowanych. Po zagajeniu przez prezydenta ze starszeństwa Raulind, wybrano prowizorycznym prezydentem Leona Bourgeois'a.

Lewica przyjęła wybór Bourgeois'a oklaskami. Kilku nacyonalistów wniosło okrzyki antysemickie, a kilku socyalistów antyklerykalne. Wiceprezydentami wybrani: Etienne i Maurycy Faure. Bourgeois zajął miejsce na krześle prezydyalnem i podziękowawszy za wybór, wspomniał o podróży Loubeta do Rosyi, poczem odczytał wyrazy współczucia parlamentów z okazyi katastrofy na Martynice. Na wniosek dep. Richarda uchwaliła Izba adres z wyrazami sympatyi dla Martyniki i na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Pokój w południowej Afryce.

Londyn, 2 czerwca. Biuro Reutera ogłasza wczorajszą depeszę lorda Kitchenera: Protokół, zawierający warunki poddania się Burów, podpisali wczoraj wieczorem o godz. 10·30 wszyscy delegaci burscy, generał Milner i ja.

Pretorya, 2 czerwca. Ogłoszono tu obwieszczenie, że z dniem 1 czerwca na nowo będzie podjęte wstrzymane podczas wojen płacenie procentów od pożyczki transwalskiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kacza... Z drukarni ... w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 418